Rok I. Nr. 10.

Szkółka  niedzielna

LESZNO. W NIEDZIELĘ, dnia 5. Marca 1837.

Religia.

Niedziela czwarta postu.

Ewanielia u Iana świętego w rozdziale szóstym.

W on czas odszedł Iezus za morze galileyskie, które iest tyberyadzkie, i szła za nim rzesza wielka, iż widzieli znaki, które czynił nad chorymi. Wszedł tedy Iezus na górę i siedział tam z uczniami swoimi. A była blisko Pascha, święto żydowskie. Podniósłszy tedy oczy Iezus i uyrzawszy, iż wielka rzesza idzie do niego, rzekł do Filipa: „zkąd kupimy chleba, żeby ci iedli?“ a mówił to kusząc go, bo sam wiedział, co miał czynić. Odpowiedział mu Filip: „„za dwieście groszy chleba nie dosyć im będzie; żeby każdy mało co wziął.““ Rzekł mu ieden z uczniów iego, Andrzéy, brat Szymona Piotra: „iest tu iedno pacholę, co ma pięcioro chleba ięczmiennego i dwie ryby; ale cóż to iest na tak wielu?" Rzekł tedy Iezus: „każcie ludziom usieść.“ A było trawy dosyć na oném mieyscu. A tak usiadło mężów w liczbie iakoby pięć tysięcy. Wziął Iezus on chleb, a dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym; także i ryb ile chcieli. A gdy się naiedli, rzekł uczniom swoim: „zbierzcie zbywaiące ułomki, aby nie zginęły.“ Zbierali tedy i napełnili dwanaście koszów ułomków z pięciorga chleba ięczmiennego, które zbywały tym, co iedli. Oni tedy ludzie uyrzawszy cud, który Iezus uczynił, mówili, iż ten iest prawdziwie Prorok, który miał przyiść na świat. Tedy Iezus poznawszy, iż mieli przyiść, aby go porwali i uczynili królem, uciekł sam zaś ieden na górę.

Obiaśnienie.

Dla czego Pan Iezus przeprawił się przez morze galileyskie?

Pan Iezus nie na iedném tylko bawił mieyscu. Chodził on z iednéy okolicy do drugiéy; wszędzie nauczał i uzdrawiał, bo chciał się wszystkim przysłużyć. Tą razą opuścił krainę Iudeę, przeprawił się przez morze, czyli raczéy iezioro galileyskie, i stanął w okolicy miasta Tyberias. Do téy podróży i to było powodem: Herod Antypas, co nad iudzką krainą panował, kazał był przed kilku dniami ściąć ś. Iana Chrzciciela. Iezus Chrystus nie chcąc się narazić na podobne niebezpieczeństwo, wyszedł z Iudei i udał się do Galilei; nie była się bowiem ieszcze

zbliżyła godzina Iego męki i śmierci, dla tego przed nią się chronił.

Co pociągało tak wiele ludzi za Chrystusem?

Cuda, które czynił, i nauka, iaką ogłaszał. Właśnie nadchodziły żydowskie święta wielkanocne, ustanowione na pamiątkę wyprowadzenia Żydów z niewoli egipskiéy. Na te święta niezliczone mnóstwo ludu szło do Ierozolimy. Zobaczywszy Chrystusa, szli za nim, iedni z ciekawości widzenia nowych cudów; drudzy przekonawszy się iuż przez widziane cuda o poselstwie Iezusa, szli za nim, aby słuchać świętéy Iego nauki. Dla tego udał się zaraz z uczniami na górę, a z téy nauczał lud otaczaiący go w koło.

Czemuto pytał się Iezus Filipa: zkąd kupimy chleba?

Pan Iezus dla tego to uczynił, aby doświadczył Filipa i innych uczniów, czyli oni też maią dobrą wiarę, i czyli też tyle w nim pokładaią ufności, ile byli powinni, to iest: czyli oni na to zapytanie: zkąd kupimy chleba? odpowiedzą, że się tu i bez kupna obeydzie, boć On iako Bóg, zdoła tych ludzi cudownym nakarmić sposobem. Wiedzieli oni dobrze, że naturalnym sposobem nie byli w stanie nakarmić tyle tysięcy ludzi, bo nie mieli ani dostatkiem pieniędzy na zakupienie potrzebnéy żywności, ani iéy też w bliskości nie można było dostać, bo to była okolica pusta, a na te pięć bochenków ięczmiennego chleba i owe dwie ryby, które miał chłopczyna, nie można było wcale rachować, bo co to iest na pięć tysięcy ludzi! Ale, że Chrystus iako Bóg mógł był temu niedostatkowi cudownym sposobem zapobiedz, to żadnemu z uczniów na myśl nie przyszło, lubo iuż na wiele cudów byli się patrzyli.

Czy też i nam Chrześcianom nie zbywa czasem na mocnéy wierze i ufności.

O zapewne! Wiemy to, że Bóg iest wszechmocny i nieskończenie dobry, a przecie, gdzie naywięcéy mamy pokładać ufności w wszechmocności boskiéy i w dobroci Iego nieskończonéy, my wszystko mamy za stracone; a tak tam, gdzie nasza wiara i ufność coraz bardziéy wzmacniać się maią, tam one coraz bardziéy słabieią i nakoniec zupełnie upadaią. Nie powinniśmy wprawdzie bez potrzeby spodziewać się od Boga cudów, aleć przecie Bóg i naturalnym sposobem, gdy wola Iego święta, może nam pomódz i z niedoli nas wydźwignąć, i to wtédy, gdy się tego naymniéy człowiek spodziewa. Trzeba więc mieć wiarę i ufność, trzeba się z ufnością modlić, a przytém i samemu pracować, a wypadek rzeczy samemu Bogu zostawić.

Iakaż ieszcze z dzisieyszéy Ewanielii wypływa dla nas nauka?

Oto ta, że przed każdą ważną iaką sprawą, powinniśmy się udawać do modlitwy. Od Boga wszystko zaczynać należy; a kto z Bogiem zacznie, ten i z Bogiem kończyć powinien. Iakżeto iest pięknie i pożytecznie, gdy n. p. przed iadłem i po iadle modli się gospodarz z całym swoim domem. Nie maią tam mieysca puste rozmowy i rozwiozłe śmiechy. Wszystko tchnie pobożnością; a tak nietylko zasila się ciało, ale i dusza. Modlił się Pan Iezus wprzódy, nim cudownym sposobem pięć

tysięcy ludzi nakarmił. Naśladuymy go, bo nam piękny zostawił przykład.

Cóż się stało po owym cudzie?

Przez ten cud lud zgromadzony uznał Iezusa za obiecanego Messyasza i Zbawiciela; ale że się po nim spodziewał rzeczy tylko doczesnych, wybawienia z niewoli rzymskiéy, a nie oswobodzenia od grzechu; pragnął tylko szczęśliwości ziemskiéy, a nie wiecznéy, niebieskiéy; schronił się Iezus na górę: bo przeniknął myśli ludu, że go chcą królem zrobić, a królestwo Iego nie było z tego świata.

Gospodarstwo.

Gnoiownia.

(Dokończenie.)

Woyciech: A toby mi gnóy wysechł. — Bartłomiéy: Nie, móy kumotrze; tylko trzeba blisko chlewów na gnoiownię obrać takie mieysce, któreby było zasłonione od słońca, od dziewiątéy zrana do trzeciéy po południu. Ieżeliby takiego nie było, to wtedy obsadzi się gnoiownia n. p. włoskiemi topolami, a te iuż cień sprawią. W tak przysposobioną gnoiownię wykłada się gnóy z chlewów równo, żeby żadnych dziur pomiędzy nim nie było. — Woyciech: Wszystko to dobrze, Bartłomieiu, ale gdzież się podzieie gnoiówka z chlewów wypływaiąca; czyby iéy do téy gnoiowni nie można wpuścić? — Bartłomiéy: Nie, móy Woyciechu; boby ona się tylko spodniemu gnoiowi dostała, a wierzchniby sechł. Do téy gnoiówki trzeba mieć osobny dół, deskami przykryty. Do tego dołu nietylko wpuszcza się z chlewów odchodząca gnoiówka, ale się leią i mydliny, pomyie i wszelki mokrz. Co rano i wieczór, zwłaszcza latem, bierze się pare ćwierci i polewa się gnóy. Przez to codzienne polewanie, cały gnóy przeydzie gnoiówką i coraz lepszym się staie. Kto ma wiele takiéy gnoiówki, może ią beczkami wywozić na łąki, koniczynę, pola, roztworzywszy ią wprzódy wodą, boby była zaostra, a zobaczy, iak wszystko buynie rość będzie. — Woyciech: Widziałem ia to przy pańskiéy oborze dwa wymurowane doły, to zapewne do téy gnoiówki? — Bartłomiéy: Nie inaczéy móy kumotrze, i ia mam taki dół murowany i tak urządzoną gnoiownię. Iedna fura moiego gnoiu więcéy warta, niż waszych pięć. — Woyciech: Ia wam wierzę, ale to kosztuie wiele pracy i pieniędzy. — Bartłomiéy: Nic się samo w gospodarstwie, móy Woyciechu, nie zrobi. Trzeba pracować i pieniądze wyłożyć; to się sowicie nagrodzi. Widzicie, iakie ia to mam zawsze urodzaie. Powiadaią ludzie, że ia muszę ze złem trzymać, a ia nie trzymam ze złem, ale z dobrem. Pracuię, przemyślam i Bóg mi błogosławi. Czyńcie i wy tak, a przekonacie się, że to wszystko nie naprózno będzie.

Gdy sobie tak Woyciech z Bartłomieiem rozmawiali, wyszła z izby Woyciechowa; a ciekawością zdięta, spytała się ich, o czémby tak pilnie gawędzili. „Oto mnie sa kumotr uczy, (odezwał się Woyciech, iak mam gnoiownię i gnoiówkę zakładać.“ — „„Iuż ia ci to, móy mężu, dawno miała powiedzieć, (rzekła Woyciechowa), żebyś szedł do Bartłomieia i obeyrzał sobie iego gospodarstwo, i tak sobie w podwórzu urządził, iak oni; ale mi to wyszło z pamięci. W przeszły wtorek, gdyście obadwa byli

u wóyta, poszłam do Bartłomieiowéy, i wydziwić się nie mogłam, iak to tam u nich wszystko iest dobrze urządzone w podwórzu, a osobliwie ta gnoiownia i gnoiówka!““ — Woyciech: „Wszystko to iest ładnie i pięknie moie dziecko, ale to wiele kosztuie!“ — Woyciechowa: „„Iużci darmo, móy kochany; pieczone gołąbki nie przyidą same do gąbki.““

Po tém wszystkiém Bartłomiéy pożegnawszy się, poszedł do domu; a Woyciechowa cały tydzień nie dała zmiru swemu mężowi, dopóki iéy nie przyrzekł, i to święcie, że skoro wywiezie gnóy, zaraz się weźmie do założenia nowéy gnoiowni.

Rozmaitości.

Lekarstwo na chorobę kopytkową u bydła rogatego.

Bierze się sześć do ośmiu łótów świeżego, drobno pokraianego wrzosu, gotuie go się w téyże saméy ilości wody; przecedziwszy, skrapia się tą wodą codziennie raz pasza każdego bydlęcia. Gdyby zaś bydło iuż miało być zarażone, należy trzy razy na dzień powtarzać to lekarstwo; a gdyby bydło, z przyczyny bólu gęby, nie chciało pożerać paszy, potrzeba owę z wrzosem gotowaną wodę wlewać bydłu w gardło. Środek ten prosty, na doświadczeniu oparty, ochroni bydło od wzmiankowanéy choroby, byle go tylko przez nieiaki czas używano.

Roszenie lnu na śniegu.

Dawno znane, ale u nas wcale ieszcze nieużywane, iest roszenie lnu na śniegu: Białość włókna i mnieysze zgnicia niebezpieczeństwo, są powody, dla których życzylibyśmy mocno, aby i u nas nie stroniono od téy nowości.

Uwiadomienie.

Podaie się do publicznéy wiadomości, że się na rok bieżący, we wsi Nielęgowie pod Kościanem, przyimować będzie na latowanie bydło rogate, iuż od 1. Kwietnia. Można bydło takowe oddawać albo do zaczęcia żniw, t. i. do ś. Iakuba, albo na całe lato, t. i. aż do ś. Michała. W pierwszym razie cena od sztuki iest 2 talary, w drugim zaś 4 talary. Połowę pieniędzy składa się przy oddaniu bydła, resztę zaś przy odbieraniu. Chcący z tego korzystać, raczą się wcześniéy o to zgłosić, i przy oddaniu bydła opatrzyć się w świadectwo Wóyta, iako w mieyscu nie było zaraźliwéy choroby.

Dominium Nielęgowo.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyimuią przedpłatę, i dostawiaią Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)